

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XX

Styczeń - Luty 2004

Nr 1

Miłości się udaje...!

„Masz też wytrwałość i cierpiełeś dla imienia mego, a nie ustałeś”. (Obj.Jana 2,3) Wszelkie słowa Objawienia Jana, które Apostoł Jan otrzymał od Syna Bożego, a skierowane do zborów w Azji Mniejszej, odnoszą się do wszystkich zborów w każdym czasie oraz zawsze mają błogosławione skutki.

Do zboru w Efezie było powiedziane m.in.: „Masz też wytrwałość”. Zbór ten brał na siebie niejedno obciążenie, a więc to i owo wycierpiał.

W czasie dokończenia narodu Bożego również należy znosić niektóre obciążenia i borykać się z niejedną troską. Trzeba cierpieć chłód bezbożności i niewiary oraz upał doświadczeń i pożądliwości. Jak to wszystko się udaje? Tylko dzięki miłości. Ona „wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi”. (1.Koryntian 13,7) Mieć cierpliwość i wytrwałość, to znaczy też móc sprostać zadaniom i znosić obciążenia, gdy pojawiają się trudności i przeciwności. Odnośnie tego, Pan Jezus dał piękne świadectwo zborowi w Efezie: „Masz też wytrwałość i cierpiełeś dla imienia mego, a nie ustałeś”.

Czy to samo może Pan powiedzieć o nas?

Znosić coś cierpliwie jest wielką chrześcijańską cnotą. Przekonanie, że Pan względem nas jest cierpliwy, daje nam błogość. Niemniej też własna cierpliwość napełnia nasze serce błogością. Kto posiada cierpliwość, ten we wszystkim poznaje, że Bóg jest łaskawy i bliski. Taka wytrwałość i cierpliwość pochodzi z wiary i zapewnia ocalenie i wieczną błogość.

Wszelkie obciążenia, które weźmiemy na siebie, wszystko co celem zbawienia czynimy przy samych sobie, co czynimy w zborze albo w dziele Bożym, każdą wykonywaną pracę, także misyjną, jednym słowem wszystko co czynimy, to nie czynimy w naszym imieniu, ale w imieniu Pana, a tym samym ku chwale Bożej.

To jest bardzo ważnym poznaniem w naszym czasie. Niejeden wiele pracował w dziele Bożym, pałał gorliwością, brał na siebie obciążenia i być może miał także powodzenie. Po pewnym czasie jednak okazało się, że nie pracował dla ewangelii, lecz łączył z tym także osobiste interesy, (np. przy okazji odwiedzania zborów lub wiernych realizował swoje prywatne wizyty), a może starał się nieco o własne uznanie w oczach innych, (np. raczył się tą, czy tamtą serdecznością okazywaną mu przez wiernych, przypisując to swojej komunikatywności lub błyskotliwości). Wszystko, co podejmujemy, co czynimy, to chcemy czynić tylko i wyłącznie dla Pana i ku chwale Bożej. „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. (Ew.Mateusza 5,16)

„...a nie ustałeś”. Nie chcemy ustać w pracy, modlitwie, składaniu ofiar i w naśladownictwie. Jak to nam się uda? Tylko wtedy, gdy trwamy w pierwszej miłości. Tego jednak zabrakło wówczas w zborze w Efezie. (por. Obj.Jana 2,4) Kto trwa w pierwszej miłości, nie widzi wad, ale odczuwa samą radość. Każde nabożeństwo jest dla niego osobliwym darem łaski, każde spotkanie ze sługami Bożymi dowodem miłości Bożej, a każda okazja do pracy i działania w dziele Bożym, jest okazją do wielbienia Ojca Niebieskiego.

Postępujemy w światłości Pana

„Nuże! Postępujemy w światłości Pana”.

- Izajasza 2,5 -

Pismo Święte opisuje stan ziemi, jaki był na początku stworzenia: „A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch

Boży unosił się nad powierzchnią wód”. (1.Mojżeszowa 1,2) Przez słowo: „Niech stanie się światłość!” Bóg stworzył warunki do życia na ziemi.

Gdzie nie działa Duch Święty, a także gdzie nie może wzbudzić nadziei na przyszłość, w takim sercu jest spustoszenie. Pan Jezus wymienia jeszcze rozdwojenie jako powód takiego godnego pożalowania stanu duszy: „Każde królestwo, rozdwojone samo w sobie, pustoszeje...”. (Ew.Mateusza 12,25) Chciejmy rozstać się z tym, co wiąże nas ze światem i co pochodzi z ciemności.

Wraz z zesłaniem swojego Syna, Bóg darował światu światłość, aby spustoszona dusza stała się kwitnącym ogrodem. Naszym zadaniem jest pozostanie w promieniach słońca łaski Jezusa i urzędu apostołskiego. Tylko w ten sposób mogą dojrzewać owoce: wiara, miłość i nadzieja, na bliskie przyjście naszego Zbawiciela.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Staus Omusebe Sawanga z Kenii.

Sprawiedliwość i prawda

Miłe Dzieci!

Sprawiedliwość i prawda są ze sobą ściśle związane. Bóg jest sprawiedliwy i co jest od Niego, to jest prawdą. On nie robi różnicy co do pochodzenia, płci czy koloru skóry, ale chce pomóc wszystkim ludziom. Boska sprawiedliwość jest nie do porównania z ludzką sprawiedliwością w sądach. Bóg nie wytyka nam naszych grzechów ani nie odpłaca nam za naszą niesprawiedliwość. On jest łaskawy i sprawiedliwy.

Tak samo powinniśmy traktować naszych bliźnich. Chcemy uczyć się czynić dobrze, dążyć do sprawiedliwości, zapobiegać uciskowi ludzi, a w szczególności dzieci oraz wstawiać się za wdowami i sierotami.

W niektórych państwach panuje dyskryminacja i niesprawiedliwość względem mniejszości, odróżniającej się od większości swoją religią, przynależnością narodową, czy też w jakiś inny sposób. Dzieci w takich państwach nie mają prawie żadnej możliwości dowiedzenia się o Bogu i Jego Synu, ponieważ mówienie o Jezusie Chrystusie jest zabronione pod

groźbą kary śmierci. Ten typ niesprawiedliwości sprzeczny jest z Bożym porządkiem.

My wiemy, czego Pan Jezus nauczał. Miłosierny Samarytanin nie pytał, czy ten człowiek, który leżał na skraju drogi, był człowiekiem dobrym, czy był wierzącym, czy poganinem, czy zasłużył na to, aby mu pomóc; po prostu był w potrzebie i to wystarczyło.

Przekupstwo jest jedną z form niesprawiedliwości. Ono wypacza sprawiedliwość. W niektórych społecznościach istnieje korupcja i przekupstwo, żeby zapewnić sobie przywilej. To jest stara dolegliwość społeczna. W czasach Samuela wielu sędziów brało łapówki i było skorumpowanych. To wpływało na sposób życia, tak że biedni ludzie przed sądem nie mogli dochodzić sprawiedliwości.

W Biblii szczególnie wdowy, dzieci i sieroty wymieniane są jako te, które cierpiały z powodu niesprawiedliwości. Bóg jednakże jest mocnym obrońcą tych ludzi i my ściągniemy na siebie Jego gniew, jeśli będziemy uciskali swoich bliźnich.

Nasze życie w wielu punktach różni się od sposobu życia w czasach biblijnych, ale niesprawiedliwość jest wciąż ta sama. Jak wówczas, tak i obecnie ludzie dysponujący władzą nadużywają jej do oszukiwania i szkodenia bezsilnym. Także dzieci mogą swoją rzetelnością zawstydzić i uczyć innych ludzi, aby nie dopuszczać do tego, żeby rządziła niesprawiedliwość.

My staramy się być sprawiedliwi, ponieważ jesteśmy dziećmi Bożymi. Podczas Wesela w niebie wszyscy będziemy oblubienicą Chrystusa. Ziemską pozycję nie będzie odgrywała wówczas żadnej roli.

Staus Omusebe Sawanga

Biskup Staus Omusebe Sawanga obsługuje braci i siostry w Kenii Północnej, w 180 zborach, w których łącznie jest 9395 dzieci.

Dzień ku chwale Boga

Krótko po wschodzie słońca wyslizgnęła się z ochronnej powłoczki kokonu. Gdy pierwsze nieśmiałe promyki słońca zabarwiły bezchmurne niebo na różowo, rozpostarła swoje skrzydełka, a gdy czerwona słoneczna kula weszła nad horyzont, zatańczyła nad ciepłymi wodami sadzawki, a wraz z nią kilka tysięcy jętek, takich samych muszek

jednodniówek jak ona. „Jaka wspaniała jest ziemia” - wiwatowała jętka i zachwycała się okazałością tropikalnej puszczy.

Nagle przy wodopoju pojawił się bardzo stary słoń. Był duży i ciężki, a jego nogi grube jak słupy. Jednodniówka usiadła na jego pomarszczonej trąbie i zapytała:

„Jak to się stało, że jesteś taki duży?”. „Wszystkie słonie są duże. My rośniemy z biegiem czasu” - odpowiedział mile słoń. „Z biegiem czasu?” - zdziwiła się jętka. „Czy w ciągu jednego dnia stajecie się takie duże?”. „Nie, nie w ciągu jednego dnia. To trwa lata!”.

„A więc ty żyjesz dłużej niż jeden dzień? A co to, przepraszam, znaczy lata?” - zapytała zdumiona muszka jednodniówka, ponieważ mimo najlepszych chęci nie mogła sobie wyobrazić, co oznacza to słowo „lata”. „Rok to dużo, dużo dni, jeden po drugim” - odpowiedział słoń i dodał: „My słonie żyjemy dość długo mniej więcej 70 - 75 lat!”.

„Ja żyję tylko jeden dzień” - westchnęła jętka. „Och, to bardzo krótko” - powiedział słoń - „ty prawie nic nie masz ze swojego życia.” „Ależ nie” - odpowiedziała jednodniówka - „ja się cieszę, że w ogóle mogę żyć i mojemu Stwórcy jestem bardzo wdzięczna za każdą sekundę życia i rozkoszuję się czasem, który jest mi dany. Myślę, że tak bardzo nie polega to na tym, jak długo żyjemy, ale co uczynimy z naszego życia i jak je wypełnimy. A teraz przepraszam, resztę mojego życia chcę tańczyć ku chwale Boga”.

Miłe dzieci, nasze życie nie tylko ziemskie, ale i duchowe jest niezwykłym darem Bożym. Chcemy je szanować, cenić i za nie dziękować. Błogosławione życie to takie, którym służymy bliźnim i Bogu, naszemu Ojcu Niebieskiemu. Celem naszego życia jest wiekuista społeczność z Bogiem. Tak więc każdego dnia na nowo mamy powód do dziękowania i życia ku chwale Boga.



Dział duszpasterski dla młodzie y

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Armin Studer ze Szwajcarii.

Wykształcenie...

Obsługując powierzone mi dzieci Boże we Włoszech i w szwajcarskim kantonie Ticino, lub gdy towarzyszę naszemu Głównemu Apostołowi podczas jego odwiedzin w tamtych regionach, to w moim sercu ożywają i powracają szczególne wspomnienia z czasu mojej młodości.

Po zakończeniu nauki rozpocząłem pracę w Genewie, aby tam pogłębić znajomość języka francuskiego i wiedzę zawodową. Tam też poznałem obecnego apostoła Bernharda Meiera. W krótkim czasie połączyła nas serdeczna przyjaźń.

Pewien wujek Bernharda Meiera, ówczesny starszy okręgowy Pluess, otrzymał od apostoła okręgowego Streckeisena polecenie budowania dzieła Bożego we Włoszech. Z tego też powodu musiał się przeprowadzić do Mediolanu. Tenże wujek Giovanni Pluess, za pomocą swojej sztuki przekonywania i jasnych argumentów, starał się też nakłonić swojego siostrzeńca do przeprowadzki do Mediolanu, żeby ten w wolnym czasie pomagał mu przy różnych pracach administracyjnych.

Pewnego dnia wspólnie zdecydowaliśmy się wypowiedzieć nasze miejsca pracy w Genewie, aby podjąć wezwanie do działania i budowy dzieła Bożego we Włoszech. W dniu wyjazdu nie wiedzieliśmy jeszcze, gdzie będziemy mieszkać ani nie mieliśmy żadnej umowy o pracę. Chociaż nasze położenie było problematyczne zaufaliśmy pomocy Bożej. W krótkim czasie znaleźliśmy odpowiednie mieszkanie i bardzo interesujące miejsca pracy w różnych przedsiębiorstwach. W małym zborze tego dużego miasta, jakim jest Mediolan, czuliśmy się szczęśliwi i bezpieczni. Chętnie i z radością uczestniczyliśmy w życiu zborowym i w różnych sprawach staraliśmy się być przydatni. Ponieważ przewodniczący zboru cieszył się z każdej sumiennie świadczonej pomocy, to pomimo, że nie byliśmy sługami, ciągle otrzymywaliśmy nowe zadania. Tak też mogliśmy towarzyszyć jemu podczas duszpasterskich odwiedzin rodzin,

co wobec znacznej diaspory braci i sióstr oraz sporych odległości, które były do pokonania, związane było często z dużym nakładem czasu.

Te zajęcia w dziele Bożym były dla nas źródłem radości, nawet jeśli z tego powodu brakowało czasu na sen. Wieczorami w trakcie tygodnia często spotykaliśmy się u starszego okręgowego, aby go odciążyć od różnych prac pisemnych. W niedzielę, po nabożeństwie przedpołudniowym od razu wyjeżdżaliśmy z kapłanem i jego rodziną do kolejnych zborów. Po południu obsługiwał dalsze zbory, takie jak: Turyn, Asti, Como i Parmę. Środkiem lokomocji był mały fiat z „optymalnym” komfortem. Żona przewodniczącego zboru troszczyła się o posiłek, który ze względu na brak czasu musiał być spożywany podczas jazdy.

Te 15 miesięcy mojego pobytu we Włoszech, a przede wszystkim przeżycia w zborze Mediolan, przyczyniły się do wzbogacenia mojego życia w wierze. Nigdy nie uważałem tego czasu za stracony i z całego serca jestem wdzięczny Ojcu Niebieskiemu za to „specjalne wykształcenie”. Każdemu dziecku Bożemu, a szczególnie młodym braciom i siostram życzę, aby mogli zbierać takie kształcące przeżycia i doświadczenia w wierze.

W czasie pobytu we Włoszech poznałem pewną nowoapostolską siostrę z Genewy (moją obecną żonę) i zawarliśmy piękny i szczęśliwy związek. Nic więc dziwnego, że chciałem powrócić do Szwajcarii, do Genewy! Gdy mój ówczesny pracodawca dowiedział się o moim zamiarze opuszczenia Włoch, to chciał podnieść moje zarobki o 130%! Ja jednak kategorycznie odmówiłem. Miłość do mojej wybranki uczyniła tę materialną pokusę całkowicie nieistotną.

Niechby tak też było w naszym życiu w wierze. Przyciągająca miłość Oblubieńca naszej duszy powinna być zawsze silniejsza od nęcących propozycji tego świata, które chcą nas oddzielić od Boga i trzymać z dala od błogosławieństwa.

To „włoskie wykształcenie” miało jeszcze jeden pozytywny efekt: nauczyłem się języka włoskiego. Jaki dzisiaj jestem zadowolony i wdzięczny, że w mojej służbie mogę porozumiewać się z moimi braćmi i siostrami we Włoszech w ich ojczystym języku!

Armin Studer

Apostoł okręgowy Armin Studer urodził się 4 marca 1942 roku w Zurychu, a w dniu 13 lipca 1997 roku został powołany na urząd apostoła. Od 21 czerwca 1998 roku jako apostoł okręgowy prowadzi Kościół terytorialny Szwajcarii, który obejmuje państwa, takie jak: Andora, Bułgaria, Włochy, Chorwacja, Mołdawia, Austria, Rumunia, część Rosji, Słowenia, Hiszpania, Czechy i Węgry.

Komunikat o błędzie

W pewien piątek przyszedł do mnie mój szef. W krótkim czasie miałam napisać umowę o pracę, liczącą ponad sześć stron. Wkrótce miał przybyć nowy współpracownik obejmujący kierownicze stanowisko. Od razu wzięłam się do pracy i nawet dobrze mi szło. Podczas opracowywania ostatniej strony pojawił się już nowy współpracownik. Szef ponaglał, aby szybko przygotować umowę. Właśnie wprowadzałam końcowe poprawki kosmetyczne. Dokument ten przecież miał wyglądać perfekcyjnie. Nagle na monitorze pojawił się komunikat o błędzie, informujący, że program zostanie zamknięty.

Zrobiło mi się gorąco i zimno, gdyż wcześniej nie zachowałam tego pliku! Kiedy pojawiał się taki meldunek, co już niejednokrotnie się zdarzało, wtedy dokument był definitywnie stracony. Siedziałam przed monitorem jak sparaliżowana i wiedziałam: „Jeżeli teraz usunę z komputera komunikat, to cała umowa zostanie usunięta”. Pisanie jej od początku zajęłoby dużo czasu. Mój szef na pewno byłby bardzo niezadowolony, a na nowym pracowniku kierownictwa wywarłabym nie najlepsze pierwsze wrażenie.

Wtedy przypomniało mi się czwartkowe nabożeństwo, w którym była mowa o mocy modlitwy. W moich uszach jeszcze brzmiały słowa: „Jeśli Bóg ma nam pomóc, to musimy o to prosić bardzo poważnie”. Złożyłam ręce i posłałam do Ojca Niebieskiego żarliwą modlitwę, aby zachował to pismo. Skasowałam komunikat o błędzie. Monitor zrobił się czarny, wszystko zniknęło...

Po chwili na moim monitorze pojawiła się kompletna umowa i komunikat: „Dokument został odzyskany”. To było nie do pojęcia! Jeszcze nigdy mi się coś takiego nie przydarzyło. Jeśli dokument nie był zachowany, a tylko istniał w pamięci operacyjnej, to z reguły był stracony! Posłałam modlitwę dziękczynną do góry i wydrukowałam umowę. Podczas wyjmowania ostatniej strony z drukarki, w drzwiach pojawił się zniecierpliwiony szef i zabrał gotową umowę...

Pomoc Boża

Byliśmy przynębieni. Po pierwsze moja żona dowiedziała się od lekarza, że nie może mieć dzieci, a tak bardzo ich pragnęliśmy i się na to

cieszyliśmy. Po wtóre mieliśmy nader trudną sytuację finansową, tak że moi teściowie wspierali nas nawet żywnością. Prosiłiśmy Pana o pomoc i wskazówki oraz powierzyliśmy się naszemu kapłanowi. Podczas odwiedzin wskazał, że Bóg i nasz Ojciec Niebieski wszystkie nasze trudności dopuścił jako próbę. Poradził nam przeczytać sobie Księgę Hioba. Z niej można się dowiedzieć, w jaki sposób Bóg błogosławi tych, którzy także w trudnych czasach trwają przy Nim w wierze i ufności. Postąpiliśmy zgodnie z tą radą. Uczestniczyliśmy w każdym nabożeństwie niedzielnym i środowym, jak pozwalała mi na to moja praca zawodowa.

Wkrótce przeżyliśmy pierwszy cud. Moja żona zaszła w ciążę. Szczęśliwi dziękowaliśmy miłemu Bogu za to błogosławieństwo. Także w moim życiu w wierze zacząłem odczuwać błogosławieństwo Boże. Z każdym nabożeństwem pogłębiała się moja wiara i utwierdzała się moja nadzieja. Nie zwątpiłem też wtedy, kiedy straciłem swoje miejsce pracy. Modliliśmy się i prosiliśmy Pana o pomoc. Wciąż na nowo otrzymywaliśmy niezbędną siłę, aby w naszej sytuacji nie popaść w rezygnację.

W pewną środę wydawało się, że nasza sytuacja osiągnęła kres. Tak więc wraz z żoną modliłem się, a wręcz błagałem Boga, aby nas nie opuścił. Tego dnia wieczorem, po nabożeństwie, pewien diakon przekazał mi numer telefonu do firmy poszukującej pracownika. Następnego dnia zgłosiłem się tam i od razu zostałem zaproszony na rozmowę wstępną. Nazajutrz, w piątek, mogłem już podjąć pracę i to z wyższym wynagrodzeniem niż miałem dotychczas! Drugi cud! Ponadto tego dnia otrzymaliśmy też paczkę żywnościową od zboru, tak że nie musieliśmy dłużej głodować. Zaś 31 grudnia nader szczęśliwi mogliśmy trzymać w ramionach nasze upragnione dziecko. W ten sposób doświadczyliśmy błogosławieństwa i pomocy Bożej. Z całego serca jesteśmy wdzięczni za to wzmocnienie w wierze i też chcemy pozostać wierni.

Pomyłka

To wydarzyło się pewnego środowego przedpołudnia. Tego dnia miałam uzgodnione różne terminy. Najpierw, z powodu naciągniętego mięśnia musiałam pójść na masaż, potem wizyta u lekarza. Tam godzinę siedziałam w poczekalni, a rozmowa z lekarzem trwała kolejny kwadrans. W wyniku tego stopniowo miałam coraz mniej czasu, gdyż o godzinie dwunastej mój brat chciał przyjść do mnie na obiad.

Jeszcze szybko na targ, żeby kupić kwiaty na urodziny dwóch sióstr ze zboru! Wszystko zapakowałam do koszyka na rowerze i chciałam otworzyć kłódkę. Nie szło! Oczywiście nie mogło mi się udać, gdyż to przecież nie był mój rower! Podobny był do mojego, który stał w pobliżu. Pośpiesznie wszystko przepakowałam i do domu. Gdy chciałam otworzyć drzwi mieszkania to przeżyłam kolejny wstrząs. Gdzie moja torebka? No, jeszcze to, miałam w niej klucze, pieniądze, nowe okulary, dowód, a zostawiłam ją na kierownicy tamtego roweru! Teraz pozostała mi tylko serdeczna modlitwa: „Miły Boże, proszę, aby torebka wisiała jeszcze na tym rowerze!”.

Tak szybko, jak tylko umiałam, wróciłam rowerem na targ, oddalony o dziesięć minut drogi. Jaka ulga, tamten rower jeszcze stał, a moja torebka wisiała na kierownicy! Niezmiernie wdzięczna wróciłam do domu i serdecznie podziękowałam miłemu Bogu. Nawet udało mi się na czas przygotować obiad!

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Apostołowie Kościoła pierwotnego - Nowy Testament

Apostołowie Kościoła pierwotnego wypełniali polecenie swego posłańca Jezusa Chrystusa. Działali stanowczo i wytrwale. Wielu z nich umarło śmiercią męczeńską. Ich pisma udowadniają, że nauka apostołowska jest nauką Jezusa. Słowo apostołskie służy duszom oblubienicy Pańskiej jako norma w ich życiu oraz w przygotowaniu się na dzień ponownego przyjścia Pana.

Do apostołów pierwotnego chrześcijaństwa zalicza się dwunastu uczniów powołanych na ten urząd przez Jezusa (Ew. Mateusza 10,2-4) oraz kolejni apostołowie powołani po wniebowstąpieniu Jezusa.

W oparciu o Pismo Święte można wskazać, że w pierwotnym Kościele Apostolskim działało 24 apostołów.

Piotr

Jezus ustanowił Piotra, który poprzednio zwany był Szymonem, głową apostołów. Tym samym jemu zostało powierzone zadanie dokonywania rozstrzygnięć we wszystkich decydujących zagadnieniach i kwestiach Kościoła pierwotnego. Działalność Piotra obfitowała w liczne podróże do: Palestyny (Lyddy, Joppy, Cezarei), do Syrii (Antiochii), do Mezopotamii (Babilonii), Włoch (według przekazów Piotr miał zostać ukrzyżowany w Rzymie). Kto w dzisiejszym czasie wypełnia zadania, jakie Jezus przekazał wówczas Apostołowi Piotrowi? Główny Apostoł, który analogicznie do Piotra jest głową apostołów.

Andrzej

Andrzej był bratem Apostoła Piotra. W Piśmie Świątym nie ma wzmianek na temat jego działalności. Miał on głosić naukę apostołską w Azji Mniejszej oraz w Grecji, a w Patras (Achaja) ulec śmierci męczeńskiej na ukośnym krzyżu, tzw. Krzyżu Andrzejowym.

Jakub

Jakub, brat Jana, jako pierwszy apostoł zmarł śmiercią męczeńską. Król Herod Agryppa w 44 r. n.e nakazał stracić go przez ścięcie głowy w Jerozolimie.

Jan

Jan działał w Azji Mniejszej. Napisał też Ewangelię nazwaną jego imieniem. Według przekazów historycznych Jan wzbraniał się przed złożeniem ofiary w świątyni Artemidy w Efezie. Dlatego został uwięziony i odprowadzony do Rzymu. Tam wrzucono go do kotła z wrzącym olejem. Gdy pozostał nietknięty, cesarz Domicjan zesłał Jana na wyspę Patmos, gdzie otrzymał Objawienie Pana Jezusa Chrystusa. Z wygnania powrócił do Efezu i tam zmarł w wieku około 100 lat, prawdopodobnie jako jedyny apostoł pierwotnego chrześcijaństwa, śmiercią naturalną.

Filip

Apostoł Filip działał w Azji Mniejszej, a w Hierapolis został ukrzyżowany. Apostoła Filipa nie należy mylić z ewangelistą Filipem, o którym jest mowa w Dziejach Apostolskich.

Bartłomiej

Apostoł Bartłomiej, zwany także Natanaelem, miał zostać stracony w Armenii przez ścięcie głowy.

Tomasz

Według przekazów Apostoł Tomasz głosił w Partien (Persja), a w Edesie (Syria) został pochowany. Według innych przekazów Tomasz odwiedził jeszcze inne kraje, a prawdopodobnie zginął przeбитy włóczniami. cdn.

20 lat „Chleba Żywota”

Biuletyn „Chleb Żywota” wkroczył w dwudziesty rok wydawniczy. Z satysfakcją możemy spojrzeć na rozwój tego czasopisma z biegiem lat, ale i z wdzięcznością za publikowane w nim treści. Poza artykułami duszpasterskimi i biblijnymi, zostały dodane działy duszpasterskie dla dzieci i młodzieży, w których przedstawiane są listy apostołów i biskupów, jak i osobiste przeżycia naszych braci i sióstr. Sądzimy, że wywołują w sercach czytelników dodatkową radość i w niejednej chwili naszego życia dają nam pocieszenie.

Niechby nadal było możliwe, abyśmy radowali się z każdego kolejnego numeru, a tym samym ze słowa i wspaniałego dzieła Bożego.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50 A-B;

Tel./fax: 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.